

Jesteśmy
Polakami
obojętnie gdzie
mieszkamy



► Str. 6

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

AKTYWNE LATO Z **Gokf**
i Energa



Energa

► Str. 12

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 450 | 19.08.2016 r.

Sierpień 80

► Str. 8

Jedna droga ku niepodległości

Z Andrzejem Kołodziejem, przywódcą strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w 1980 r., współzałożycielem Solidarności Walczącej, prezesem Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

Festiwal Energia Wolności – muzyczna celebrowanie 96 rocznicy „Cudu nad Wisłą”

15 sierpnia w Gdańsku po raz pierwszy odbył się „Festiwal Energia Wolności”. To fantastyczne wydarzenie muzyczne miało na celu uczczenie 96 rocznicy zwycięskiej dla Polaków Bitwy Warszawskiej, zwanej „Cudem nad Wisłą”. Na scenie, którą ustawiono na błoniach Stadionu Energa Gdańsk, wystąpili m.in. Eldo, KSU, Ania Rusowicz, Złe Psy, Kasia Sawczuk, Arka Noego, Turbo i 2Tm2, 3.

► Str. 4

Ile zarabiają prezesi szpitali wojewódzkich?

Spółka szpitalna Copernicus ma 13 mln straty, jej prezes zarobił 260 tys zł, jej 3-osobowy zarząd ponad 0,6 mln złotych. Łączne stary spółek szpitalnych marszałka to ponad 30 mln złotych. Czy jedynym sensem komercjalizacji szpitali jest dalsza komercjalizacja leczenia? Dyrektor departamentu J. Sobierańska Grenda wychwala komercyjno-rynkowe zalety przekształceń na Pomorzu.

► Str. 5

Kenijczyk wygrał XXII Maraton Solidarności z rekordem trasy

Wycliffe Kipkorir Biwot z Kenii wygrał XXII Maraton Solidarności przy okazji poprawiając rekord trasy.

► Str. 9

Po lidera w Białymstoku

W niedzielę, o godz. 18, Lechia Gdańsk rozegra swój pierwszy mecz w sezonie o pozycję lidera. W Białymstoku z Jagiellonią łatwo zwyciężyć nie będzie, ale szanse są. Tym bardziej, że gospodarze najprawdopodobniej przystąpią do tego meczu osłabieni brakiem swojego kapitana, który do tej pory gwarantował jej wygrane.

► Str. 9

Siatkarz szuka klasy!

Uwaga, uwaga, klasa dla siatkarza poszukiwana! W sezonie 2016/2017 LOTOS Trefl Gdańsk rozszerza program „Siatkarz z klasą”, w ramach którego zawodnicy biorą pod swoje skrzydła uczniów trójmiejskich szkół podstawowych. Trwają poszukiwania dwóch najbardziej kreatywnych, zwariowanych i pełnych energii klas z Sopotu i Gdyni, które chciałyby dołączyć do akcji. Siatkarskie emocje i miliony uśmiechów są tutaj zestawem gwarantowanym!

► Str. 10

F(ig)raszka

Prawdziwy kibic jest
bardzo zajęty
Bo śledzi w RIO
największe talenty
Ciągłe wypatruje co jest
tutaj grane
Oczy podkrążone, noce
nie przespane
Czasami kibice mają
smutne miny
I nic nie pomogą tutaj
przeprosiny
Wiemy doskonale, nie ma
co ukrywać
Podczas IGRZYSK trzeba
po prostu wygrywać

Liczb

0,7 zł

cena litra mleka w skupie

2 zł

cena drożdżówki w piekarni
Szydłowski

3400 zł

dodatek miesięczny brutto dla
100-latków wypłacany przez ZUS

Cytat tygodnia

- Powołanie wydziału ds. błędów
medycznych w prokuraturze
regionalnej to bardzo dobra
decyzja (...) Pojedynczy pacjent
nie ma sam żadnych szans,
by wygrać proces sądowy.
Prawo medyczne w Polsce
jest zawile i skomplikowane,
przepisów jest całe multum
- Jerzy KAPIŃSKI, dyr.
departamentu zdrowia
w urzędzie wojewódzkim
w Gdańsku.

- Grupa Lotos przeszła już
trudną lekcję rynku norweskiego,
chcemy wykorzystać dobre i zle
doświadczenia (...) Trudno
jest jednak wyjść z rynku
norweskiego z powodu bardzo
wysokiego opodatkowania (...)
W ramach strategii rozwoju
grupy zakładamy, że chcemy
wypłacać dywidendy. Właściciel,
w tym wypadku m.in. skarb
państwa, powinien korzystać na
działaniach spółki
-Przemysław MARCHLEWICZ,
wiceprezes zarządu Grupy
LOTOS.

"Rozmowy kontrolowane" -
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca

Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Akapit wydawcy



reklamę.

Co może chory.

Nic. Może jak Tomasz Ka-

Co cieszy prezesa.

Język, którym dyrektor Jo-

lanta Sobierańska Grenda z

Chory
na rynek,
zdrowy
na targ

rzystanie zasobów, ela-
stycznośćCo szpital zyskał.

Umorzenie kredytu, wzmoc-
nienie pozycji RYNKOWEJ,
efektywne wykorzystanie za-
sobów, elastyczność zarzą-
dzania, optymalizację kosz-
tów, racjonalizację zakupów,
wiarygodność i efektywność
na RYNKU, dostęp do projek-
tów inwestycyjnych, rozwój
działalności KOMERCYJNEJ.
Co zyskał obywatel.

Może przyjsć na rynek i
pod namiotem zmierzyć sobie
ciśnienie, sprawdzić poziom
cukru, zbadać skórę, a nawet
dowiedzieć się, że może mieć
czerniaka. Zaprasza osobi-
ście marszałek Struk za pie-
niądze publiczne wydane na

lita, b. rzecznik SLD chory
na glejaka, skarżyć się w te-
lewizji, że nie ma miejsc na
rehabilitację do końca roku.
Może, jeśli jest dzieckiem
dziennikarza Gazety Wybor-
czej, lasić się do serc i żebrać
o datki, skoro wiarygodny i
efektywny rynek dostrzega
jego chorobę tylko w segmen-
cie komercyjnym.

urzędu marszałka zachwala
zamianę szpitali publicznych
w spółki prawa handlowego
czyni z chorego jednostkę
towarową. Straty na obrocie
tym niechodliwym towarem
sięgają 30 mln złotych, choć
prywatna rentowność zarzą-
dów czyni trud ten znośnym.

Co dalej.

Biznes. Działki budowlane,

fuzje, prywatyzacje jawne i
ukryte, gry personalne. Ma-
jąc tak wielkie zasługi w de-
wastacji uprawnień obywateli
zapisanych w art. 68 Konstytu-
cji, Ewa Kopacz osiedliła się
w Gdańsku, by, póki zdro-
wa, z bliska przyglądać się
utwarowianiu pacjentów.
Recepta?

Przerwać ten wulgarny
eksperyment. Jego gorliwych
POMORSKICH wykonawców
przenieść ze sfery publicznej,
w której zgodnie z rekomen-
dacją WHO dobre zdrowie
jest kategorią społeczną, do
własnych kiosków i stra-
ganów. Warto to zrobić dla
własnego zdrowia zamiast
skamleć o grosze u klamek
bogaczy, którzy filantropijne
gesty oplacają z datków swo-
ich czytelników i widzów

Marek Formela

Sopockie co nieco



wytłumaczy, że na podstawie
istniejącego planu zagospo-
darowania przestrzennego
nie można było zaprojekto-
wać nic innego, ponieważ na
własne oczy widziałem – nie

każdy samorządowy władarz
dąży do pochwalenia się
kolejnymi nowymi inwesty-
cjami, co skutkuje – w skali
całego kraju – czymś w ro-
dzaju „syndromu przecięcia

wą kostkę (zresztą wyjątkowo
niechlujnie), którą za kilka lat
trzeba będzie wymieniać niż
posadzić nowe drzewa (które
przetrwają co najmniej kilka
pokoleń), czy też uporząd-
kować istniejące i ogólnodo-
stępne tereny zielone. Mimo,
że mój rodzinny Sopot i tak
ma ogromną – uwarunko-
waną głównie lokalizacją i
historycznym dziedzictwem –
przewagę zieleni nad innymi
miastami, to jestem ciekaw,
ile różnych tzw. zielonych i
„czynnych biologicznie” te-
renów miastu jednak w ciągu
ostatnich 20 lat miejskiej ak-
tywności inwestycyjnej i eks-
pansji deweloperów realnie
ubyło. Może najwyższy czas
na taki bilans?

A tym, którzy przekonywali
mnie całkiem niedawno, że
na pokrytym płytami repre-
zentacyjnym placu wkrótce
pojawią się tzw. „mobilne
trawniki”, zatłuwające sprą-
we zieleni, proponuję, żeby
je zastosowali w swoich pry-
watnych ogródkach, wyłożo-
nych równiutko płytami. Ja
wolę jednak trzeszczącą ply-
tę „Niebiesko-Czarnych” z
nieśmiertelną piosenką „Na
betonie kwiaty nie rosną” i
żywe drzewo, które ma wokół
siebie trochę ziemi, a nie wie-
niec niedopalków i śmieci.

Wojciech Fulek

Dworzec,
galeria czy
drzewo?

Sopot, małe miasto uzdrowi-
skowe, „skrojone na ludzką
skalę”, jak napisała Agnieszka
Osiecka ma w końcu
nowy dworzec – odtrąbiono
w mediach jakiś czas temu
kolejny sukces inwestycyjno-
budowlany kurortu. Niestety,
nie wytrzymuje weryfikacji z
rzeczywistością stwierdzenie,
że oto zafundowano mieszk-
kańcom i turystom nowy,
funkcjonalny dworzec. Ow-
szem, w ramach tej klockowej
zabudowy przewidziano tam
również miejsce na zaplecze
pasażerów kolei, ale zajmuje
tam ono tak minimalną prze-
strzeń, iż wydaje się, że taka
formuła była tylko wytrychem
do zbudowania kilkunastu
tysięcy metrów całkowicie
komercyjnej przestrzeni. Nie
będę też ukrywał, że nie by-
łem zwolennikiem ostatecznie
zrealizowanej w tym miejscu
wizji architektonicznej, która
– moim zdaniem – zupełnie
nie pasuje do okolicznej, w
większości historycznej zabu-
dowy centrum miasta, które
powstawała na przełomie
XIX i XX wieku. I nikt mi nie

tylko moim zdaniem – znacz-
nie ciekawszą koncepcję za-
budowy, zaprojektowaną we-
dług dokładnie tych samych
parametrów. Ale jak usłysza-
łem oficjalną „urzędową” wy-
owiedź, że przecież Gdańsk
ma swoje galerie handlowe,
Gdynia też ma, to Sopot nie
może być przecież gorszy i też
musi mieć takie właśnie miej-
sce – opadły mi już zupełnie
ręce. Jestem bowiem prze-
konany, że Sopot jest i pozo-
stanie miejscem magicznym
oraz wyjątkowym z zupełnie
innych powodów, a konkuren-
cja z Gdańskiem i Gdynią w
zakresie powierzchni handlo-
wych z założenia pozbawiona
jest sensu.

Rozumiem oczywiście, że

wstęgi” i pogoni za następ-
nymi „nowinkami”. To da się
pewnie wymiernie przeliczyć
na konkretne głosy przy wy-
borach oraz da się również
logicznie wytłumaczyć wie-
loletnimi zaniedbaniami w
wielu dziedzinach i chęcią
pozostawienia po sobie pew-
nego rodzaju „pomnika” (to
nic, że betonowego - w końcu
będzie trwały). Wydaje mi
się jednak, że ta nieustanna
pogoń za kolejną inwestycją,
która ładnie się zaprezentuje
na wyborczej ulotce, trochę
tłumaczy też liczne zaniecha-
nia na innych polach. Ła-
twiej bowiem np. na mojej ka-
szubskiej wsi, gdzie z reguły
spędzam letni urlop, położyć
trylinkę lub ohydny betono-

✓ **Paweł Adamowicz** nazywając
swojego wieloletniego adwersa-
rza, dziś prezesa TVP, **Jacka**
Kurskiego, obraźliwym epitetem,
ujawnił na antenie TVP 3 Gdańsk
wyjątkowe rozdrażnienie. To może
oznaczać, że nowe dochodzenie
CBA komplikuje jego doświadczenia,
a też zdaje się potwierdzać nie-
oficjalne pogłoski z jego taborów,
że to jego ostatnia kadencja, być
może nawet niepełna i na hory-
zonie widać komisarsza. Wśród
nowych kandydatów wymienia się
tradycyjnie **Jarosława Wałęsę**,
który nie chce i **Piotra Grzela-**
ka, b. asystenta, dziś zastępcę
Adamowicza, który chce, ale się
krępuje. Prawo i Sprawiedliwość
sonduje kandydaturę **Jakuba**
Piałyńskiego, a w SLD krąży
myśl, by namówić prof. **Andrzeja**
Ceynowę, który dobrze wypadł
w wyborach sejmikowych. Nieznana
jest też aktualna tożsamość ideowa
Ewy Lieder, socjalistki miejskiej
z legitymacją partii ultraliberalnej.
Sygnał do kampanii da prokurator
regionalny z Wrocławia...

✓ Kolejne zmiany kadrowe w spółce
akcyjnej Lechia Gdańsk. Sprawujący
już w jej strukturach różne funkcje
Maciej Bałaziński został powołany
na funkcję wiceprezesa zarządu,
teraz 3-osobowego, bo w jego
skład wchodzi prezes **Adam**
Mandziara i członek **Kazimierz**
Konieczny. Nowym człowie-
kiem w kierownictwie spółki jest
dyrektor zarządzający **Marc Ahr**,
ściągnięty z korporacyjnego rynku
niemieckiego. Przewodniczącą
rady nadzorczej pozostaje **Agata**
Kowalska, a członkami **Dariusz**
Kowalczyk, **Łukasz Warczak**,
Piotr Zejer i kluczowa postać
w spółce, **Franz Josef Wernze**.
To należąca do jego niemieckiego
holdingu firma Lechia Investment
z Krakowa jest głównym udziałow-
cem kultowego gdańskiego klubu.
A prezesem Lechii Investment
jest... **Maciej Bałaziński**. Ten
krakowski prawnik, ale także niezły
piłkarz amator, tworzy wspólnie
z... **Adamem Mandziarą** zarząd
Lechii Managment.

✓ Kolejna odsłona konfliktu wokół
sopockich kortów rozegrała się przed
sądem okręgowym w Gdańsku.
Sędzia **Rafał Terlecki** w ogłoszo-
nym postanowieniu zdewastował
wcześniejsze osiągnięcia jurystyczne
przewodniczącej wydziału sądu
rejonowego w Sopocie, **Anny**
Koziarskiej. Zarzucił sądowi
niższej instancji pomieszczenie
reżimów prawnych i pozbawienie
Sopockiego Klubu Tenisowego
prawa do obrony, podzielać
argumenty przedstawione przez
mec. **Bogusława Kosmusa** i mec.
Adama Tułodzieckiego. Uchylił
także postanowienie o ustanowieniu
Marii Świątek kuratorem SKT. To
może być kluczowe rozstrzygnięcie
w walce o sopockie korty, którą
Jacek Karnowski, prezydent
Sopotu wytoczył stowarzyszeniu,
bo przywraca szansę na wpisanie
SKT do księgi wieczystej.

✓ Z życia olimpijczyków. **Leszek**
Blanik, mistrz olimpijski z Pekinu,
mistrz świata i Europy, autor skoku
nazwanego jego imieniem i hali
własnego imienia został... kierow-
nikiem tego obiektu w oliwskiej
AWFiS. Po karierze politycznej
w barwach PO, która była bardzo
stonowana, choć Blanik swoim
nazwiskiem dekorował różne
komitety honorowe, w tym Pawła
Adamowicza, który zadbał o jego
potrzeby mieszkaniowe, zajmie
się teraz rozwojem działalności
sportowej w uczelni, która...
sprzedaż boiska pod budownictwo
mieszkaniowe traktuje jako element
swojego (ro)zwoju.

Rėnk
Pomorskie Hurtowe Centrum
Rolno-Spożywcze S.A.
80-299 Gdańsk, ul. Wodnika 50
www.iesienwogrodzie.pl

VI Kiermasz Ogrodniczy JESIEŃ W OGRODZIE
10 - 11 września 2016
Sobota - Niedziela w godz. 10 - 18

Jedna droga ku niepodległości

Z Andrzejem Kołodziejem, przywódcą strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w 1980 r., współzałożycielem Solidarności Walczącej, prezesem Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna

- W niedzielę 28 sierpnia odbędzie się państwowy pogrzeb "Inki i „Zagończyka”. Trzy dni później - 36 rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych. Jest jedna, ta sama droga - od Żołnierzy Niezłomnych do „Solidarności” mimo trudnych wyborów „ludzi z lasu” i innego historycznego czasu?

- Idea jest taka sama. Jest ciągłość prowadzonego od 1944 roku oporu przeciwko narzuconemu nam systemowi. Od lat wojny po czas NSZZ „Solidarność” i „Solidarności Walczącej”, która wzorowała się na testamencie Armii Krajowej. Są z nami sędziwi dziś kombatanzi konspiracji wojenne i wnuki Żołnierzy Wyklętych, ludzi drugiej konspiracji. Chociażby Jan Białostocki z Gdyni, wnuk dowódcy NSZ pułkownika Ignacego Oziewicza. „Solidarność” w pierwszym swym zrywie to był ruch społeczny, niepodległościowy. Idea niepodległości, walki z sowietyzacją ujawniła się w „Solidarności” niezależnie od tego, czy przywódcy związkowego ruchu tego chcieli czy nie. Idee pozostały.

- Sanitariusza „Inka” z aresztu na Kurkowej przekazała informację swojej babci, iż zachowała się jak trzeba. Czy liderzy „Solidarności”, poczynając od Lecha Wałęsy, po tych, którzy prezentowali się jako ludzie „Solidarności” zachowywali się „jak trzeba”?

- Nie wszyscy zachowali się jak trzeba. Formacja duchowa i ideowa Żołnierzy Niezłomnych była jakościowo lepsza. Później przydarzyli się nam ludzie, którzy łatwo chcieli zaistnieć w kręgach władzy, uszczępnąć z niej co nieco, stać się władzą. Oni nawet nie chcieli niepodległości, która dla nich była niewyobrażalna, nie do przyjęcia. Oni chcieli jakiejś finlandyzacji, zachowania zreformowanej PRL. Oszukiwali ludzi by zrealizować swoje idee polityczne, sprzeczne z dążeniami narodu i rzesz ludzi „Solidarności”.

- A sprawcy i mocodawcy zbrodni sądowych, zbrodni komunistycznych uszli bez kary, poza kilkoma wyjątkami skazanych ministrów za czasów początku „ery” Gomułki i kilku po 1989 r., a nawet jeszcze w 2014 roku byli grzebani z honorami?

- Była „gruba kreska” wykreślona przez Tadeusza Mazowieckiego, efekt układu okrągłostołowego i paktu o

wspólnym podzieleniu się władzą. Była więc obrona systemu PRL, a właściwie jego ludzi by nie dopuścić do potępienia komunizmu, tak jak potępiono nazizm, hitleryzm, po II wojnie światowej. Za wymierne korzyści materialne i poprawę własnego bytu sprzedano nas. Nawet jako tych, którzy nie zrezygnują z niepodległości na dekady zepchnięto nas na margines. W to miejsce wprowadzono funkcjonariuszy systemu zniewolenia.

- Zabrakło definitywnego odcięcia się od systemu PRL?

- Co szczególnie dotkliwe, noszące skutki do dzisiaj, to fakt, że zabrakło dekomunizacji w sądownictwie. Nie było jej, przy likwidacji WSW, w Wojkowych Służbach Informacyjnych. Propaganda, przepraszam, media - podobnie. Weryfikacja SB była tak poprowadzona, że większość jej składu wróciła do dalszej pracy w UOP. Zostali objęci ochroną. Czy więc nie była to kontynuacja real socjalizmu pod innym szyldem, czyli III RP. Ci ludzie stali się faktycznymi właścicielami Polski. Nałożyła się na to groteskowa, rabunkowa prywatyzacja, sprowadzająca się do tego, że nomenklatura i ludzie służb przejęli ważne dla państwa gałęzie: bankowość, resorty strategiczne oraz w części media.

- Minęło od procesów prze poczwarczania się systemów, blisko trzy dekady...

- Pierwszych beneficjentów transformacji z dawnego układu dzisiaj aktywnych jest niewielu ale po nich ich resortowe dzieci stały się właścicielami gospodarki i wpływają na rodaków przez telewizję, prasę. Zamęt, który wywołali i wywołują w głowach ludzi, w przekazie historycznym, jest trudny do naprawienia

- Jest IPN...

- Instytut stoi przed trudnym zadaniem. W III RP dokonano zabiegu umieszczenia na piedestale ludzi tego niegodnych. Były publikacje określające bohaterów jako bandytów. Na pewno żołnierze powojennej konspiracji nie byli oni postrzegani jako bohaterowie i nie byli przedstawiani jako wzory ideowe.

- Te wzorce ideowe przekazywane były w rodzinach nawet w czasach PRL. Kiedy przyjechał Pan do pracy z Podkarpacia na Wybrzeże od razu zaczęła się „wywrotowa” robota. Skąd ten bunt?

- Dla mnie Wybrzeże, stoczenie, to były symbole buntu. Mój dziadek ze strony mamy Michał Kruczek służył w 6 Pułku Strzelców Podhalańskich przed wojną. Stacjonował w Drohobyczu. Walczył w wojnie obronnej. Następnie

ujrzy światła dziennego.

- Rozmawiamy 36 lat po tym, jak 16 sierpnia 1980 roku proklamowany został strajk solidarnościowy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Sierpień wybuchł niespodziewanie. Po wygaśnięciu lipcowych

Po tym jak lipcowa fala strajków opadła SB uznała, że po zwolnieniu z więzienia Darka Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego oraz w ciszy trwającej tydzień po zwolnieniu z pracy Ani Walentynowicz, sytuacja jest

nie generała Markusa Wolfa, nadzorującego Główny Zarząd Wywiadu NRD. Po zjednoczeniu okazało się, że w RFN on nie może być sądzony za kierowanie siatkami szpiegowskimi przeciwko Zachodowi. Demokratyczne Niemcy objęły go amnestią. Wolfa oraz innych funkcjonariuszy wywiadu NRD nie spotkała żadna odpowiedzialność...

- Obalenie muru było programowane przy udziale Moskwy. Stasi musiała pozwolić na wybuch protestów i obalenie słupów granicznych. Sprawa jest skomplikowana. Kilku oficerów Stasi było agentami BND (Federalna Służba Wywiadowcza RFN - dop. red.).

- Te służby się przenikały...

- Dokładnie, wielu przeszło do pracy w zjednoczonych Niemczech. Układ grubej kreski tam zafunkcjonował w stosunku do wywiadu oraz do przejętych dokumentów.

- Niemcy szturmujący w 1989 roku archiwum w siedzibie Stasi w Normannenstraße w Berlinie byli sterowani?

- To się działo na oczach dziennikarzy. Można było łatwo wytłumaczyć dlaczego niektóre akta zaginęły. Działo się to w ramach układu wyreżyserowanego w Moskwie.

- W Polsce też?

- W Polsce był projekt Kiszczaka. Geneza Okrągłego Stołu była realizacją - od połowy 1988 roku, planu szefa SB Czesława Kiszczaka, który do rozmów dobrał część opozycji i kilku „niepokornych” działaczy. Gorbaczow na tamtym etapie ostrzegł władze PRL, że jeśli sami nie wypracują modelu porozumienia i go nie zawrą to wydarzenia ich zmiotą. Zaczęli więc w wąskim gronie przygotowywać strategię porozumienia z opozycją, w której byli ludzie z ich własnych, dawnych szeregów. Oni stali się twarzą lewicowej warszawskiej opozycji. Im zaufali ludzie. Niestety. W „Solidarności Walczącej” od początku mówiliśmy, że to jest oszustwo mające zapewnić kontynuację dobrego życia dygnitarzom PRL oraz ulokowanie ludzi reżimu w strukturach nowego państwa. Przecież prezydentem został generał Jaruzelski.

- I możemy dzisiaj usłyszeć, że ów real socjalizm w wydaniu PRL był łagodnym w swej odmianie systemem...

- U jego schyłku i w III RP o PRL mówiło się jako o najweselszym baraku w obozie. A tak nie było. Były represje, ścieżki zdrowia, cenzura, łamane życiorysy, a nawet śmierć za upominanie się o niepodległość. Dlatego dzisiaj warto pochylić się nad prawdą.

- Obalenie muru berlińskiego, symbol przemian z 1989 roku, zaskoczyło Stasi, ale



przeniósł się do Zagórza, w okolice Sanoka. Jako żołnierz AK i przedwojenny podoficer zawodowy szkolił rekrutów AK. Winę za ten mój bunt ponosi więc wychowanie w domu (śmiech), opowieści o 1939 roku, o antykomunistycznej partyzantce, która nie pogodziła się z kolejną okupacją. Jest nowe pokolenie więc tym bardziej przed IPN i historykami trudne zadanie.

- Trudne zadanie też przed prokuraturą. Wróciła historia z kwietnia 1995 roku wybuchu gazu w wieżowcu przy ulicy Wojska Polskiego w Gdańsku. Czy doszło wówczas tam do jakiejś operacji UOP, akcji przejmowania archiwum SB w mieszkaniu płk Adama Hodysza?

- To był specyficzny budynek. Mieszkały w nim kadry wojska, ludzie ze służb, milicjanci, oficerowie wojska i Marynarki Wojennej. Wiem, bo nawet na parterze u córki jednego z oficerów 6 Pomorskiej Dywizji Powietrznodesantowej miałem mieszkanie kontaktowe. Sprawa owych dokumentów i późniejszego potraktowania Adama Hodysza jest to rzecz co najmniej dziwna. Czy coś da się ustalić? Czy oficjalna wersja będzie podważona? Wątpię.

Różne dowody zostały zniszczone. Działania prowadzono w pośpiechu i były one w rękach służb tamtego okresu i dawnego systemu. Jeśli było to ich działanie sprawa nie

protestów, po zawarciu porozumień placowych, władzom wydawało się, iż opanowały sytuację. Gierek wyjechał na wakacje. Po trzech tygodniach ciszy wybuchł strajk, który zmienił historię.

- Nikt nie przewidywał takiej skali strajku. Jeździłem wtedy sporo po kraju. Organizowałem akcje ulotkowe. Pierwsze strajki w 1980 roku miały miejsce na południu, w Autosanie w Sanoku, w Krośnie w fabryce amortyzatorów. Pamiętam atmosferę wyczekiwania co na to Wybrzeże. Ta pierwsza fala bardzo pomogła rozwojowi sytuacji strajków na Wybrzeżu. Wyczekiwanie było więc sygnał spowodował, że ludzie wyczuli, że to właściwy moment. Ruszyła gwałtowna fala. W końcu sierpnia stały za nami miliony ludzi. W trzech dniach, nim jeszcze doszło do powstania MKS, zdaliśmy sobie sprawę, że ze strajku lokalnego może on przejść w ogólnopolską rewolucję.

- SB zaspęła? Nie było sygnałów do Warszawy ze strony Stasi, Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD, od czechosłowackiej StB?

- Przeglądałem archiwalia dotyczące 1980 roku. Zachowała się większość. Nie zostały zniszczone bo bezpieka nie miała woli ich niszczenia. Do zniszczenia miała ważniejsze dokumenty, dotyczące późniejszego okresu. Wyłania się z nich obraz zaskoczenia.

Festiwal Energia Wolności – muzyczna celebracja 96 rocznicy „Cudu nad Wisłą”

15 sierpnia w Gdańsku po raz pierwszy odbył się „Festiwal Energia Wolności”. To fantastyczne wydarzenie muzyczne miało na celu uczczenie 96 rocznicy zwycięskiej dla Polaków Bitwy Warszawskiej, zwanej „Cudem nad Wisłą”. Na scenie, którą ustawiono na błoniach Stadionu Energa Gdańsk, wystąpili m.in. Eldo, KSU, Ania Rusowicz, Złe Psy, Kasia Sawczuk, Arka Noego, Turbo i 2Tm2, 3.

Bitwa Warszawska zakończyła się jednym z najbardziej spektakularnych zwycięstw Polaków w historii. W dniach 13-25 sierpnia 1920 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej, armia Rzeczypospolitej pokonała w walce bolszewików, co zadecydowało nie tylko o zachowaniu niepodległości naszej ojczyzny, ale także zapobiegło rozprzestrzenieniu rewolucji bolszewickiej na całą Europę.

Z okazji 96 rocznicy Bitwy Warszawskiej na błoniach Stadionu Energa Gdańsk odbył się „Festiwal Energia Wolności”. Na scenie wystąpili: Arka Noego, Wicked Heads, Kasia Sawczuk, Ania Rusowicz, Eldo, KSU, Turbo, 2Tm2 3, Oberschlesien oraz Złe Psy. Festiwal miał na celu nie tylko celebrację jednego z największych zwycięstw polskich wojsk w historii – był także świętem muzyki, które w jednym miejscu zebrało bardzo różnych i bardzo zdolnych polskich wykonawców. Widzowie koncertów mieli okazję posłuchać m.in.: energetycznych, ciężkich brzmień z folkową nutą

i bieszczadzkim duchem, które zaszerwowali członkowie grupy KSU, hip-hopu w czystym i intelektualnym wydaniu w wykonaniu Eldo oraz towarzyszącego mu Pelsona z Molesty Ewenement, ostrego grania Ślązaków z Oberschlesien, bigbitowej Ani Rusowicz, czy ewangelii w nowym wydaniu, czyli chrześcijańskiego rocka grupy 2Tm2, 3, której twórczość oparta jest na tekstach biblijnych.

Wszystko wskazuje na to, że pierwsza edycja „Festiwalu Energia Wolności” jest nie tylko celebracją wielkiego zwycięstwa Polaków, ale także początkiem świetnie zapowiadającej się, cyklicznej imprezy muzycznej w Gdańsku.

– Taka była nasza idea, żeby było to wydarzenie cykliczne, żebyśmy mogli tę wielką rocznicę tej wspólnie bitwy kontynuować właśnie tutaj w Gdańsku. Tym bardziej, że Gdańsk jest miejscem specjalnym, gdzie historia już nie raz się działa – powiedział Krzysztof Załuski, prozaik, eseista, dziennikarz i prezes fundacji

Energa. – Mamy w planach inne wydarzenia, nie tylko muzyczne, również z innych dziedzin kultury, bo kultura jest tym, co spaja naród, co daje mu poczucie dumy i właśnie dzięki temu wydarzeniu będziemy

– „Festiwal Energia Wolności” ma być przekazem, który jednoczy Polaków, ma pokazywać, że można wspólnie świętować polskie zwycięstwa i polskie sukcesy. Polska bowiem ma być wspólną przestrzenią dla

reporter TVP, prowadzący pierwszy „Festiwal Energia Wolności”.

Publiczność festiwalu była bardzo różnorodna. Wiele było osób młodych, ale także rodzin z dziećmi i ludzi w średnim wieku. Wśród

mnie do tego natchnął. Minusem wydaje mi się to, że dzisiaj Eldo wystąpił z Pelsonem, ponieważ wcześniejsze realizacje utworów, gdy Eldo wykonywał je sam, były moim zdaniem lepsze – powiedział pan Łukasz, turysta z okolic Warszawy.

Przez cały czas trwania festiwalu przez błonia Stadionu Energa Gdańsk przewinęły się tysiące widzów. Nie wszyscy chcieli zostać do końca wydarzenia, więc usiłowali dotrzeć do Głównego Miasta komunikacją miejską. Niestety nie było to łatwe, ponieważ około godziny 19:00, według tablic SIP, na tramwaj trzeba było czekać ponad 20 minut. W międzyczasie przez przystanek obok stadionu przejechały dwa zupełnie puste tramwaje z napisem „przejazd techniczny”, które nie zatrzymały się przy Stadionie Energa Gdańsk i nie zabrały pasażerów.

– Pierwszy raz wracam w ten sposób z koncertu. Powinno się popracować nad zabezpieczeniem lepszego połączenia komunikacyjnego, bo bywałam już na koncertach w Łodzi, czy Warszawie i tam transport był zapewniony przez cały czas – powiedziała pani Marta, turystka spod Warszawy.

Sponsorem strategicznym wydarzenia była Grupa Energa. Sponsor główny to Grupa Lotos. Festiwal wsparło także Olivia Business Centre. Wydarzenie objęte zostało patronatem honorowym Instytutu Pamięci Narodowej.

Karolina Rabiej



mogli nauczyć się wszyscy świętować nie tylko honorowe klęski, jak to do tej pory bywało na ogół, ale również będziemy świętować i czcić to, czego byliśmy autorami, jako Polacy, dobrego.

Krzysztof Załuski zapowiedział kolejną edycję festiwalu, która być może odbędzie się w innym miejscu lub nawet w kilku miejscach na Pomorzu. Ponadto w przyszłym roku organizatorzy prawdopodobnie pokuszą się o zaproszenie znanej zagranicznej gwiazdy, która uświetni rocznicę „Cudu nad Wisłą”, ale także sprawi, że „Festiwal Energia Wolności” stanie się jeszcze bardziej atrakcyjny dla publiczności.

wszystkich. Ma być miejscem, za które wszyscy odpowiadamy, którego wszyscy bronimy – powiedział na łamach portalu niezalezna.pl Grzegorz Ksepko, pomysłodawca festiwalu i wiceprezes Energa S.A.

– Ten 15 sierpnia to jest z jednej strony wydarzenie, rocznica czegoś, co było absolutnym sukcesem i to jest pierwsze za, a drugie za to jest to, że mamy środek lata, piękną pogodę, nie ma jeszcze tej jesiennej słoty, która towarzyszy nam 11 listopada, czyli wszystko się zgadza i właśnie to jest doskonały moment, żeby świętować wielkie sukcesy – powiedział Radek Brzózka, dziennikarz,

widzów można było zaobserwować zarówno wielbiciele cięższego brzmienia, jak i osoby związane z kulturą hiphopową. Na błoniach Stadionu Energa Gdańsk pojawili się gdańszczanie, ale także turyści.

– Na wstępie zaznaczę, że bardzo fajnie było znów posłuchać Elda, ponieważ kiedyś, jeszcze za czasów albumu „Człowiek, który chciał ukraść alfabet”, słuchałem bardzo często jego muzyki. Potem zmieniło się moje nastawienie do muzyki, więc odszedłem od jego twórczości, ale dzięki dzisiejszemu koncertowi chętnie ją sobie przypomnę i posłucham znowu muzyki Elda. Ten koncert

„Jesień w ogrodzie” - zakupy i porady

W dniach 10-11 września na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk odbędzie się szósta edycja jesiennego kiermaszu ogrodniczego „Jesień w ogrodzie”.

W 2011 roku Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A Rėnk zdecydowało się zorganizować nową imprezę - kiermasz jesienny. „Jesień w ogrodzie” szybko zyskała sympatię gości odwiedzających Rėnk i na stałe wpisała się w kalendarz imprez trójmiejskich.

W targach udział wezmą najbardziej doświadczeni ogrodnicy, producenci i handlowcy

z całej Polski. W każdej imprezie bierze udział ponad 100 wystawców. Większość

stanowią producenci drzew, krzewów ozdobnych, owocowych, iglastych, liściastych. Dużą część wystawców będą producenci pięknych – zwłaszcza jesienią – wrzosów, wrzosców, które tak pięknie zdobią nasze tereny zielone jesienną porą.

Wrzesień to czas przygotowań ogrodów do zimy. Wygląd ogrodu w następnym roku często zależy od fachowej wiedzy i ilości pracy poświęconej na jego przygotowanie do przetrwania okresu chłódów, mrozów i śniegu.



Zaniedbania dadzą znać o sobie wiosną, będzie wtedy więccej pracy jak również kondycja roślin może pozostawiać wiele do życzenia. Wystawcy biorący udział w kiermaszu

chętnie udzielają wielu porad i wskazówek na temat zabezpieczenia roślin przed zimą.

– Wśród osób odwiedzających moje stoisko, byli tacy, którzy wiedzieli co chcą

kupić i osoby, które chciały zasięgnąć porady - powiedział - Osoby, który przyszły aby zasięgnąć porady, czegoś się dowiedzieć najczęściej pytały o to na jakich stano-

wiskach mogą być poszczególne gatunki roślin, czego potrzebują żeby ładnie rosły - mówił podczas ubiegłorocznej edycji „Jesień w ogrodzie” Paweł Pesta ze Starogardu Gdańskiego.

Nie zabraknie także szerokiej oferty twórców ludowych, u których zawsze można znaleźć unikatowe cudenka.

Impreza trwać będzie dwa dni: 10 i 11 września, od 10:00 do 18:00 na terenie Pomorskiego Centrum Hurtowego Rėnk w Gdańsku, przy ul. Wodnika 50.

Wstęp na imprezę jest bezpłatny, natomiast opłata parkingowa wynosić będzie 3,00zł.

**TŁ
fot. Tomasz Łunkiewicz**

Ile zarabiają prezesi szpitali wojewódzkich?

Spółka szpitalna Copernicus ma 13 mln straty, jej prezes zarobił 260 tys zł, jej 3-osobowy zarząd ponad 0,6 mln złotych. Łączne stary spółek szpitalnych marszałka to ponad 30 mln złotych. Czy jedynym sensem komercjalizacji szpitali jest dalsza komercjalizacja leczenia?

Zacznijmy od władz Copernicus Podmiot Leczniczy sp. z o.o. w Gdańsku. Prezesem zarządu jest, pochodzący z Łodzi, Dariusz Jan Kostrzewa. Z tytułu zatrudnienia w Copernicusie prezes zarobił ponad 259 tys. zł. Do tego w 2015 roku pobrał emeryturę w wysokości ponad 24 tys. zł, a także uzyskał dochód ze zleceń – ponad 57 tys. zł. Prezes Copernicusa ma także kredyt we frankach, ponad 100 tys. CHF, na budowę domu.

Wiceprezesem zarządu Copernicusa ds. ekonomicznych jest Piotr Wróblewski, który z racji swojej funkcji zarobił ponad 188 tys. zł. Ponadto wiceprezes pobrał emeryturę w wysokości ponad 28 tys. zł oraz uzyskał dochód pod tytułem „inne” w kwocie ponad 12 tys. zł. Wiceprezes ma również kredyt we frankach szwajcarskich na zakup domu (do spłaty pozostało ponad 131 tys. zł).

Wiceprezesem Copernicusa ds. medycznych jest Krzysztof Wójcikiewicz, który zarobił na swoim stanowisku ponad 193 tys. zł. Ma kredyt hipoteczny na zakup domu w wysokości 240 tys. zł (2007 rok), do spłaty pozostało 80 tys. zł.

Łączna suma wynagrodzeń zarządu Copernicusa to ponad 640 tys. zł.

Kolejnym szpitalem wojewódzkim w Gdańsku jest Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku, którego prezesem zarządu jest Danuta Jędrzak-Kułaga. Z racji swojego stanowiska prezes zarobiła 200 tys. zł. Danuta Jędrzak-Kułaga ma także zaciągnięty kredyt hipoteczny na 304 tys. zł.

Placówką wojewódzką jest także Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej sp. z o.o. w Gdańsku, którego prezesem jest Małgorzata Graban. Prezes na swoim stanowisku w 2015 roku zarobiła ponad 131 tys. zł. Nie ma kredytów.

Jeśli chodzi o Szpital Dziecięcy Polanki im. Macieja Płazyńskiego w Gdańsku jego prezesem do 14 lipca był Tomasz Sławatyniec, który zarobił na swoim stanowisku od 2 stycznia 2015 do 14 lipca 2016 łącznie ponad 105 tys. zł. Obecnie funkcję prezesa pełni Magdalena Kreft-Kremer, która w rubryce oświadczenia majątkowego, dotyczącej dochodów z racji zatrudnienia na tym stanowisku wpisała „nie dotyczy” (oświadczenie wpłynęło 20 lipca 2016).

Kolejna trójmiejska placówka podległa marszałkowi to Szpitale Wojewódzkie w Gdyni, których prezesem został na początku tego roku Dariusz Nałęcz, wcześniej wiceprezes. W 2015 roku (od 28 sierpnia, gdy został członkiem zarządu) Dariusz Nałęcz w Szpitalach Wojewódzkich w Gdyni zarobił ponad 133 tys. zł. Ponadto obecny prezes podmiotu prowadził działalność gospodarczą, która przyniosła mu dochód w wysokości 21 tys. zł. Dodatkowo uzyskał ponad 14 tys. zł z wynajmu mieszkania, a mieszkań prezes ma sporo, bo aż cztery. Ich łączna wartość to ponad milion złotych. Ponadto Dariusz ma dwa kredyty we frankach szwajcarskich.

Byłym prezesem zarządu Szpitali Wojewódzkich w Gdyni jest Janusz Boniecki, który na swoim stanowisku zarobił ponad 223 tys. zł. Ponadto Janusz Boniecki zarobił w 2015 roku ponad 114 tys. zł z racji umowy o pracę w Szpitalach Tczewskich S.A. Były prezes gdyńskich szpitali nie ma zaciągniętych kredytów.

Jeśli chodzi o wiceprezesa Szpitali Wojewódzkich jest nim Adam Głowczewski, który w 2015 roku zarobił z racji swego stanowiska ponad 178 tys. zł. Wiceprezes zaciągnął kredyt na prawie 100 tys. euro, do spłaty niespełna 90 tys. euro.

Wojewódzkie szpitale nie są ulokowane wyłącznie w Trójmieście. Jeśli chodzi o Szpital Specjalistyczny w Wejherowie im. F. Ceynowy sp. z o.o., to prezesem tego podmiotu jest An-

drzej Zieleniewski, który z racji stanowiska zarobił ponad 199 tys. zł. Ponadto za dyżury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim prezes wykazał dochód w wysokości ponad 34 tys. zł. Jak wykazał Andrzej Zieleniewski w swoim oświadczeniu jego łączny dochód w 2015 roku to kwota ponad 233 tys. zł.

Prezesem Szpitala Specjalistycznego w Prabutach do końca maja tego roku był Paweł Chodiniak. Z racji swego stanowiska był prezes w 2015 roku uzyskał 140 tys. zł dochodu. W 2016 roku, przed odejściem ze stanowiska, Paweł Chodiniak zarobił ponad 54 tys. zł. Ponadto uzyskał niecałe 20 tys. zł z wynajmu mieszkań. Były prezes szpitala w Prabutach ma zaciągnięte dwa kredyty mieszkaniowe – do spłaty pozostało 20 tys. zł i 78 tys. euro.

Szpital podlegający marszałkowi znajduje się również w Kościerzynie. Prezesem zarządu Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie jest Wiktor Hajdenrajch, który z racji swej funkcji zarobił niecałe 180 tys. zł. Z racji umów o dzieło i zleceń zarobił 325 zł. Prezes ma kredyt gotówkowy na ponad 100 tys. zł.

Dobre dochody zarządów spółek słabo są natomiast skorelowane z wynikami ich przedsiębiorstw. Łączne długi pomorskich spółek szpitalnych przekraczają 35 mln złotych. Największe straty raportują spółki: szpital specjalistyczny w Kościerzynie - 18,1 mln złotych i Copernicus Podmiot Leczniczy - 13,6 mln zł. Ponad 3,5 mln złotych straty ma także Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy. Na niedużym plusie jest szpital dziecięcy na Polankach, ale stamtąd akurat odwołano prezesa, bo myślał o rozwoju placówki, a jego właściciel marszałek M. Struk wprost przeciwnie - o budowie nowego i likwidacji starego. Choć akurat szpital na Polankach to jeden z najmłodszych, obok szpitala w Wejherowie i Kościerzynie, w majątku województwa, młodszy o lat kilkadziesiąt od szpitala wojewódzkiego, który marszałek zamienia w koncern medyczny. Może giełdowy?

GG

**Jeżeli jesteś
OSOBAŃ NIEPEŁNOSPRAWNĄ,
SZUKASZ STAŁEGO ZATRUDNIENIA
ORAZ STABILNEJ PRACY**

zadzwoń:

pod nr tel. (58) 554 39 76

lub napisz pod adres:

kadry_security@wp.pl

Kontakt w godzinach 8.00-15.00

Galeria Sztuki Gdańskiej



Jesteśmy Polakami obojętnie gdzie mieszkamy

Z gdańskimi artystami, małżeństwem Barbarą Ur-Piarską i Andrzejem Piwarskim rozmawia Stanisław Seyfried.



Barbara Ur-Piarska i Andrzej Piwarski

- Kiedy przed dwoma laty rozmawialiśmy o dalszych losach Twojej wystawy „Ślady i Nadzieje” - cyklu solidarnościowych obrazów namalowanych pod głębokim wpływem wydarzeń na Wybrzeżu, jej losy były mocno zagmatwane. Jak wygląda prezentacja tego cyklu w tej chwili?

Andrzej Piwarski: Europejskie Centrum Solidarności, Komisja Krajowa Solidarności i Sala BHP, to różne podmioty rozumiem jednak, że reprezentują to samo środowisko, razem stanowią jedność pod nazwą „Solidarność”. Nie zagłębiać się w niuanse, pamiętam jedną „Solidarność”, bez podziałów. Po mojej wystawie „Ślady i Nadzieje” w 2014 roku, myślałem, że uda się tę wystawę przenieść do ECS. Okazało się jednak, że wniosek o zorganizowanie wystawy złożony został za późno. Jestem pewny, że wystawa w końcu zawita do tego szacownego budynku. Zasługuje na to. To kawałek polskiej historii. Dziś właścicielem kolekcji 27 obrazów jest Międzyzakładowy NSZZ „Solidarność” Stoczni Remontowej imienia Józefa Piłsudskiego w Gdańsku, który stworzył dla kolekcji stosowne miejsce prezentacji i otoczył ją odpowiednią opieką. To jedno z moich marzeń, które spełniło się i teraz mogę myśleć dalej. Niewątpliwie wystawa w ECS jest jednym z kolejnych moich marzeń. Jestem pewien, że wystawa zostanie zorganizowana w późniejszym terminie. Byłoby to pewnego rodzaju

ukoronowanie mojej pracy. Ze wszystkich cykli, które malowałem ten jest najważniejszy i powstał na fali wielkiego uniesienia i entuzjazmu, z wielkiej potrzeby zapisania tych momentów, podobnie jak mój pradziadek, znany malarz i grafik Jan Feliks Piwarski rejestrował pierwsze dni powstania listopadowego.

- Kolekcja była pokazywana w wielu europejskich państwach, jest znana i doceniana. Oglądali ją nie tylko znakomici przedstawiciele kultury polskiej. Jak zatem odbierasz ten fakt, fakt piekny tego okresu za którego jesteś uważany. Namalowałeś dużą ilość obrazów i rysunków łączących się z „Solidarnością”.

Andrzej Piwarski: Czuję się gdańszczaninem. Jak mógłbym w takim momencie przejść obok, czułem, że dzieje się coś wielkiego i ważnego. To nie było zlecenie, mnie dzisiaj jest trudno dokładnie umiejscowić to w czasie, kiedy był namalowany pierwszy obraz. Pierwsze prace powstały na „gorąco”, jeszcze w dniach Grudnia 1970 roku. Teraz po tylu latach powracam na mojej stronie „facebooka” do tych chwil i zapisuję dzień po dniu od 14 sierpnia moje wrażenia z ilustracją odpowiednich obrazów. Jeszcze żyję tamtymi wydarzeniami. Wiem jak namalować obrazy dalszego ciągu. To są chwile dzisiejszego dnia i te które dopiero nastąpią, to nie będą obrazy opowiadające o polityce, ale o tym co nas czeka. To ma być spojrzenie na historię trochę z góry. Od tego



Andrzej Piwarski, „Wolność dla Polski”, 1982, olej, płótno



Wystawa w Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego

kto rządzi, zależy jak będzie się żyć ludziom. Myślę o jakimś sensownym zamknięciu tego tematu.

- Grudzień i Sierpień - Ślady i Nadzieje. To były dwa wydarzenia, jak się okazało nierozdzielnie ze sobą związane. Tu chciałbym przypomnieć waszą działalność patriotyczną, którą prowadziliście w Essen.

Andrzej Piwarski: To było naturalne, nie chodziło o namalowanie jednego obrazu, chodziło o coś więcej. Mogę porównać to do mojego hiszpańskiego cyklu niedawno malowanego, coś istnieje na murze od setek lat i istnieje będzie, tego się nie da zmać ani zapomnieć.

Barbara Ur-Piarska: Zajmowałam się organizacją akcji artystycznych, owszem

namalowałam jeden obraz solidarnościowy, ale raczej przygotowywałam grafiki okolicznościowe dla naszych gości, dzięki temu zbieraliśmy pieniądze na pomoc dla Polski. To było wiele spotkań i akcji, w pewnym momencie zdaliśmy sobie sprawę z wielkiego zasięgu pomocy która płynęła z całej Europy. Wszyscy wiedzieli, że Polska walczy i trzeba jej pomagać. Takiej konsolidacji już później nie widziałam.

Andrzej Piwarski: Wielki ruch człowieka ku wolności, sprawiedliwości, piękna i prawdy. Za tym stała cała ludzkość, to była nadzieja która musiała zwyciężyć. Nie raz na wystawach spotykałem się z pytaniem po co to malujesz, a mnie chodziło o za-

pisanie i utrwalenie tamtych wydarzeń i danie świadectwa chwili.

- Chciałbym nawiązać jeszcze do Waszego mieszkania

w Berlinie. Jesteście Europejczykami, mieszkacie również w Gdańsku i chcę zapytać o aktualną sytuację w Niemczech i waszą tam aktywność na rynku sztuki.

Barbara Ur: Nie ma takiego pojęcia jak Europejczyk. Jesteśmy Polakami obojętnie gdzie mieszkamy. W jakimkolwiek zakątku świata gdzie się znajduję, czy w Portugalii czy w Hiszpanii to zawsze czuję się częścią mojej Ojczyzny. Jestem Polką od początku tu i teraz. Tu jest moje miejsce. Pojęcie Europejczyk jest tylko pewnym wyobrażeniem, ale kraj pochodzenia jest tylko jeden. Miłe jest jedynie to, że nasza działalność polonijna jest tam wysoko oceniana.

- Najbliższe plany wystawiennicze.

Andrzej Piwarski: Duża wystawa w Chorzowie w Miejskiej Galerii MM, w sierpniu przyszłego roku i cały czas czekam na wymarzoną wystawę w ECS.

KLIMAT
Klimatyzacja Precyzyjna

Partner
"Galeria
Sztuki Gdańskiej"

MAXMED Orle, ul. Pomorska 49
tel. kom. 602 459 852
www.maxmed.pl tel./fax 58 671 48 82

AZBEST
USUWANIE • TRANSPORT • UTYLIZACJA

Z ULOTKĄ 10% RABATU!

CENOWE INFORMACJE!

OD 12.08. DO 25.08.

Sery Ceko Boryna, Antek i Jagna 1kg luz SOT  18⁹⁹	Mleko czekoladowo-orzechowe Fiko 240ml GRUPA POLMILEK 1L 6,04  1⁴⁵	Ser Gouda Warmia Fiko Junior 150g w plasterkach 3 rodzaje GRUPA POLMILEK 1kg 17,93  2⁷⁵	Kefir warlubski owocowy 2 smaki 375g JAGR PLUS 1kg 5,20  1²⁵	Serek Ostrowia 120g 6 smaków MILKLAND 1kg 15,75  1⁸⁹
Jogurt Muller Mix 150g różne rodzaje MULLER 1kg 9,93  1⁴⁹	Mleko acidofilne 400g 2 smaki GRUPA POLMILEK 1kg 6,23  2⁴⁹	Deser śmietankowy czekoladowo-orzechowy Fiko 120g GRUPA POLMILEK 1kg 11,58  1³⁹	Ser żółty 150g 5 smaków SM RYKI 1kg 21,67  3²⁵	Sos Tzatziki 200g JAGR PLUS 1kg 9,95  1²⁵
Twaróg półtłusty 200g NASZE POLSKIE 1kg 9,95  1²⁹	Mleko acidofilne naturalne 400g GRUPA POLMILEK 1kg 5,38  2¹⁵	Serek waniliowy Fiko 4x80g GRUPA POLMILEK 1kg 7,78  2⁷⁵	Ser Edam Rycki 3 rodzaje 1kg SM RYKI  18⁹⁹	Ser topiony 100g różne smaki HOCHLAND 1kg 18,50  1⁸⁵
Masłanka naturalna MUI 1kg OSM SIERADZ  1²⁹	Jogurt naturalny Musli i z owocami 115g różne smaki ZOTT 1kg 11,74  1³⁹	Monte 4x100g ZOTT 1kg 13,63  5⁴⁵	Camembert 2 rodzaje i Brie President 120-125g LACTALIS 1kg 26,80 - 27,92  3³⁹	Twaróg delikatny President 200g 6 smaków LACTALIS 1kg 11,45  2²⁹
Ekstra miks paszeczki 200g ICC PASZEK 1kg 9,95  1²⁹	Ser biały owczy i kozí 200g SPOMLEK 1kg 49,95  9⁹⁹	Delma extra 450g 6 rodzajów UNILEVER 1kg 5,53  2⁴⁹	Serek Delikatny President 125g 4 smaki LACTALIS 1kg 13,52  1⁶⁹	Ser ementalski 1kg PRESIDENT LACTALIS  14²⁵
Zupy gotowe 450-500g różne smaki PROFIT 1kg 5,98 - 6,64  2⁹⁹	Fortuna soki i nektary 330ml 7 smaków FORTUNA 1L 3,91  1²⁹	Przyprawy w młynku 35-92g 4 rodzaje KOTANYI 1kg 81,41 - 214,00  7⁴⁹	Knorr Fix do potraw różne rodzaje UNILEVER  2²⁵	Herbata ekspresowa Lipton 250r 3 rodz. UNILEVER 1kg 71,80  3⁵⁹
Makaron Primo Gusto 250-500g 3 rodzaje, Melissa 500g 2 rodzaje ATLANTA-AM 1kg 6,90 - 13,80  3⁴⁵	Salatki warzywne 150g 6 smaków SEKO 1kg 9,27  1³⁹	Warzywa w puszcze 165 - 200g 5 rodzajów BONDUELLE 1kg 13,64 - 11,25  2²⁵	Herbata owocowa Herbacyjny Ogród 200r, asortyment HERBAPOL  4⁴⁹	VITAX ziola 20 tor. ekspresowe 6 rodzajów TATA GLOBAL 1kg 89,67  2⁶⁹
Zupy Amino 57-69g asortyment UNILEVER 1kg 17,25 - 20,88  1¹⁹				

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Sierpień 80



To, co wyprawiają białostoczanie na początku sezonu przechodzi najśmielsze oczekiwania wszystkich. Michał Probiez, który po zakończeniu zeszłego sezonu był odsądzany od czci i wiary przez kibiców, kiedy to mało nie doszło do rękoczynów, teraz ma znów swoje pięć minut. Jego zawodnicy grają jak z nut – trzy wysokie zwycięstwa, remis i nieoczekiwana porażka w ostatniej kolejce z beniaminkiem, Wisłą Płock.

Ale trzeba powiedzieć jasno – ten wynik to tylko i wyłącznie wina kontuzji Konstantina Vassiljeva. Kapitan Jagiellonii, który ma na swoim koncie już pięć goli i trzy asysty, musiał opuścić boisko z powodu urazu stawu skokowego. Estończyk robi w Białymstoku różnicę, która pozwala jego drużynie osiągać tak dobre wyniki na starcie sezonu.

Nie wiadomo czy dojdzie do dyspozycji na mecz z Le-

Po lidera w Białymstoku

W niedzielę, o godz. 18, Lechia Gdańsk rozegra swój pierwszy mecz w sezonie o pozycję lidera. W Białymstoku z Jagiellonią łatwo zwyciężyć nie będzie, ale szanse są. Tym bardziej, że gospodarze najprawdopodobniej przystąpią do tego meczu osłabieni brakiem swojego kapitana, który do tej pory gwarantował jej wygrane.

chia, ale w Gdańsku na pewno po cichu liczą na to, że Vassiljev obejrzy mecz z trybun lub – co najwyżej – z poziomu ławki rezerwowych. Było by to spore ułatwienie dla biało-zielonych, którzy są na fali. Raz mniejszej, raz większej, ale seria meczów bez porażki wydłużyła się do czterech (trzy zwycięstwa i remis) i na pewno z przyjemnością zostałyby podtrzymana.

Tym bardziej, że nawet jeśli gdańszczanom nie idzie, jak ostatnio z Koroną, to potrafią w decydującym momencie wyrwać zwycięstwo. Sprzyja im szczęście, a Grzegorz

Kuświk chyba w końcu się rozstrzeła, co daje nadzieję na dobry wynik w niedzielnym meczu. Jedyńm mankamentem przed tym spotkaniem jest uraz Sławomira Peszki, który nareszcie powrócił do formy i szaleje na lewym skrzydle. Sam zawodnik mówi jednak, że zrobi wszystko, żeby być gotowym do gry, bo nie jest to nic poważnego.

Ale dalej to nie ofensywa powinna spędzać sen z oczu trenera Piotra Nowaka. Głównym mankamentem Lechii, i to od wielu sezonów, a dalej nic się z tym nie robi, jest obrona. Praktycznie zawsze

któryś z obrońców zaśpi, co kończy się albo utratą bramki, albo bardzo niebezpieczną sytuacją w polu karnym. No i bramkarz...

Vanja Milinković-Savić. Ogromny chłop z Serbii, dziesięcioletni mistrz świata juniorów. W zeszłym sezonie zdarzały mu się wpadki, ale w pierwszych pięciu kolejkach było ich więcej niż przez kilkanaście meczów, które rozegrał w poprzednim sezonie. Problem najprawdopodobniej polega na tym, że nie ma godnego rywala. Gubi go pewność siebie. Kiedy musiał walczyć o miejsce z Marko Maricem

był o wiele bardziej skoncentrowany. A teraz?

Pełna elektryka, aż niemożliwe, że został wyszkolony w ManU. I to jego niepotrzebne kozaczenie, wyskakiwanie do rywali, pyskówki... Jeśli takie sytuacje dzieją się teraz, to aż strach pomyśleć co będzie w derbach Trójmiasta. Mielimy furiata w ataku, teraz mamy na bramce. Taki drugi Zaur Sadaev. Jednak jeśli się go dobrze podejdzie, zapewne się ogarnie, to tylko kwestia odpowiedniej psychologii.

Lechia ma świetną szansę, aby wskoczyć na fotel lidera i pozostać na nim na dłużej.

Musi tylko regularnie punktować. A sytuacja do odskoczenia rywalom jest wyśmienita – Legia gra żenująco, Cracovia poniżej oczekiwań, o Wiśle i Lechu szkoda nawet mówić, a beniaminkom zaraz zapewne skończy się szczęście debiutanta i będą koczować w środku tabeli, walcząc o pierwszą ósemkę. Jeszcze kilka kolejek i wszystko wróci do cosezonowej normy, ale do tego momentu trzeba wypracować sobie przewagę nad resztą stawki. Jedyńm zespołem, który może w tej chwili konkurować z gdańszczanami o przewodnictwo w lidze jest Zagłębie Lubin, ale i ono jest do pokonania.

Biało-zieloni mogą zrobić pierwszy krok w stronę świetnego sezonu. Dawno nie mieli tak dobrego początku i oby ta dobra passa trwała aż do 37. kolejki Lotto Ekstraklasy.

Patryk Gochńiewski

W jaskini Iwa obronić bonus

W niedzielę żużlowcy Renault Zdunek Wybrzeże wybierają się do Częstochowy na mecz z Eko-Dir Włókniarzem. Początek meczu o godz. 13.45.

Cztery miesiące temu po meczu w Gdańsku w obu drużynach panowały odmienne nastroje. Gdańszczanie byli zadowoleni, bo odnieśli drugie wysokie zwycięstwo na swoim torze i mieli udany początek sezonu. Częstochowianie słabo zaczęli rywalizację w lidze i mieli na koncie dwie wysokie porażki w Pile i Gdańsku. Czas pokazał, że to "Lwy" mają więcej powodów do zadowolenia.

Gdańszczanie pojedą do Częstochowy przede wszystkim aby obronić punkt bonusowy, po wygranej w Gdańsku 56:34. Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego od kilkunastu tygodni znajdują się w kryzysie. Ostatnie "dobre" spotkanie odjechali ze słabą na wyjazdach Polonią Bydgoszcz. O dyspozycji

na wyjazdach lepiej nie wspominać. Poza meczem w Pile i może w Krakowie, w pozostałych gdańszczanie zawodzą. Nawet w Opolu wygrana była minimalna. Przy takiej dyspozycji trudno liczyć na zbyt wiele w Częstochowie. Włókniarz się rozpęda i działacze z Częstochowy otwarcie mówią o finale NICE PLŻ.

W porównaniu do ostatniego meczu gdańszczanie awizowali skład z jedną zmianą personalną. Po słabym meczu przeciwko Orłowi miejsce w składzie stracił Renat Gafurow. Zgłoszony na spotkanie w Częstochowie jest Eduard Krcmar. Po raz kolejny doszło do roszad w ustawieniu par w gdańskiej ekipie. Pierwszą utworzą polscy seniorzy Oskar Fajfer i Kamil Brzozowski, a drugą Linus Sundstroem i Krcmar.

Częstochowianie awizowali tych samych zawodników, którzy w sobotę w zaległym meczu pokonali Stal Rzeszów. Niewielkie zmiany są jedynie w zestawieniu par.

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk

1. Oskar Fajfer
2. Kamil Brzozowski
3. Linus Sundstroem
4. Eduard Krcmar
5. Magnus Zetterstroem
6. Dominik Kossakowski

Eko-Dir Włókniarz Częstochowa

9. Sebastian Ułamek
10. Tomas Jonasson
11. Nicolai Klindt
12. Rafał Trojanowski
13. Daniel Jeleniewski
14. Oskar Polis

Tomasz Łunkiewicz

Kenijczyk wygrał XXII Maraton Solidarności z rekordem trasy

Wycliffe Kipkorir Biwot z Kenii wygrał XXII Maraton Solidarności przy okazji poprawiając rekord trasy.

Na trasę XXII Maratonu Solidarności z Gdyni przez Sopot do Gdańska ruszyło 788 biegaczy. Tradycyjnie faworytami byli biegacze z Afryki. Kenijczyk wygrał poprzednie sześć edycji. Również w XXII Maratonie losy pierwszego miejsca rozstrzygnęli między sobą dwaj biegacze z Kenii Wycliffe Kipkorir Biwot i Joel Maina Mwangi. Obaj dobrze znani obserwatorom maratonu, bo Biwot wygrał w 2013, a w Mwangi był najszybszy w dwóch ostatnich edycjach. W tym roku szybszy okazał się Biwot, który odskoczył rywalowi i samotnie przybiegł na metę uzyskując czas 02:18:49 co jest nowym rekordem trasy. Mwangi stracił do zwycięzcy ponad 2 minuty. Najlepszy z Polaków, jak się okazało Amerykanin z polskimi korzeniami, który był klasyfikowany jako Polak, Christopher Zablocki, finiszował trzeci. - To był bardzo trudny bieg - powiedział za metą Zablocki, który poprosił o pytania tylko po... angielsku. - Próbowałem się trzymać Kenijczyków, ale 10 kilometrów przed metą nie miałem siły żeby dotrzymać im kroku.

Jeśli traktować Zablockiego jako biegacza zagranicznego to najszybszym z Polaków był Grzegorz Gronostaj z Wrocławia,



Mariola Zmudzińska, wiceprezes ds. relacji inwestorskich i Dariusz Drelich, wojewoda pomorski, dekorują zwycięzcę XX Maratonu Solidarności

który minął linię mety jako siódmy.

Najlepszą wśród kobiet była Kenijka Ruth Chemisto Matebo, która linię mety minęła na 17 pozycji z czasem 02:54:34. Na 12 kilometrze do biegających dołączyła się Anna Rogowska, która pokonała 3/4 trasy.

Jeden z biegających biegł dla rodziców, którzy obchodzili 60. rocznicę ślubu i na mecie medal wręczyła mu mama.

Oprócz klasyfikacji generalnej prowadzona była klasyfikacja kobiet, zawodników z Trójmiasta, NSZZ Solidarność oraz

w kategoriach wiekowych.

Klasyfikacja Open

1. Wycliffe Kipkorir Biwot Kenia 02:18:49
 2. Joel Maina Mwangi Kenia 02:20:52
 3. Christopher Zablocki Polska 02:21:38
- Kobiety**
1. Ruth Chemisto Matebo Kenia 02:54:34
 2. Helén Csöngé Węgry 03:09:10
 3. Małgorzata Mikołajek Polska 03:12:50

Trójmiasto

1. Andrzej CECHMANN Urząd Morski w Gdyni 02:52:05
2. Grzegorz GORCZYCKI Om Nszz Solidarność w Skok F. Stefczyka
3. Dariusz KOKOCIŃSKI Akademia Biegania Gdańsk 03:04:26

Członkowie Solidarności

1. Maciej KOSIECKI NSZZ Solidarność Kościerzyna 02:51:28
2. Andrzej CECHMANN Urząd Morski w Gdyni 02:52:05
3. Arkadiusz BUCZYŃSKI NSZZ Solidarność ZGH Boleślaw 02:52:51

Tomasz Łunkiewicz

Podium gdańskich minizuzłowców w Rybniku i Toruniu

Udany dla minizuzłowców Wybrzeża Gdańsk był ostatni weekend lipca. Gdańszczanie wygrali w Rybniku zaległą 1. rundę Pucharu Polski Par Klubowych i są bliscy wygrania klasyfikacji generalnej. W w 8. rundzie Indywidualnych Mistrzostw Polski Paweł Tyburski zajął drugie miejsce przegrywając tylko z Mateuszem Cierniakiem z UKS-u Jaskółki Tarnów. Nieco mniej udany był start gdańszczan w minioną sobotę w Toruniu.

Rywalizacja o zwycięstwo w 1. rundzie Pucharu Polski Par Klubowych toczyła się pomiędzy gdańszczanami i tarnowianami. W Rybniku o pierwsze miejsce walczyły duety z Gdańska i z Tarnowa. GKŻ Wybrzeże wzmocnił szykujący się do licencji zuzłowej na dużym torze Karol Żupiński. Rywalizacja była bardzo zacięta. Po zawodach bardziej cieszyli się gdańszczanie którzy zdobyli jeden punkt więcej. Trzecie miejsce wywalczyła Polonia Bydgoszcz.

I. GKŻ Wybrzeże Gdańsk - 27
Paweł Tyburski - 14 (3,-,3,3,2,3)
Łukasz Górski - 2+1 (-,2*,-, -, -)
Karol Żupiński - 8+4 (2*,2*,2*,1*,1)

Bartosz Tyburski - 3 (3)
II. UKS Jaskółki Tarnów - 26
Mateusz Cierniak - 15 (3,t,3,3,3,3)
Paweł Świercz - 11+4 (2*,3,2*,2*,0,2*)
III. Polonia Bydgoszcz - 22
Kacper Łobodziński - 11+2 (3,1,2*,-,2*,3)
Krzysztof Lewandowski - 1 (-,-,-,0,-,1)
Wiktor Przyjemski - 10 (1,2,3,1,3)
IV. Just Fun GUKS Speedway Wawrów I - 18
Wojciech Fajfer - 8+1 (2,2*,1,u,3,0)
Jacek Fajfer - 10+1 (0,3,0,3,2*,2)
V. MKMŻ Rybki Rybnik - 11
Paweł Trzeźniewski - 8 (1,1,1,1,1,3)
Sebastian Borszcz - 3 (2,0,0,0,0,1)
VI. UŚKS Speedway Częstochowa - 10
Kacper Makowski - 10 (3,1,2,2,1,1)
VI. Just Fun GUKS Speedway Wawrów II - 10
Kamil Pytlewski - 10 (1,1,3,1,2,2)

8. runda Indywidualnych Mistrzostw Polski w minizuzłach to również rywalizacja gdańsko-tarnowska. Tak jak w poprzednich turniejach o pierwsze miejsce walczyli Mateusz Cierniak (UKS-u Jaskółki Tarnów) i Paweł Tyburski (GKŻ Wybrzeże Gdańsk). Lepszy, tak jak w mistrzostwach par, okazał się tarnowianin, który zdobył komplet punktów. Gdańszczanin jedynej porażki doznał z zawodnikiem z Tarnowa. Trzeci był bydgoszczanin Wiktor Przyjemski. Nieźle wypadli pozostali gdańszczanie. Szóste miejsce zajął Bartosz Tyburski, a najmniej doświadczony z gdańszczan Łukasz Górski, z sześcioma punktami był jedenasty.

Wyniki 8. rundy IMP:

1. Mateusz Cierniak (UKS Jaskółki Tarnów) - 15 (3,3,3,3,3)
2. Paweł Tyburski (GKŻ Wybrzeże Gdańsk) - 14 (3,2,3,3,3)
3. Wiktor Przyjemski (BTŻ Polonia Bydgoszcz) - 13 (2,3,3,3,2)
4. Kamil Pytlewski (Just Fun GUKS Speedway Wawrów) - 11 (3,3,2,1,2)
5. Wojciech Fajfer (GUKS Speedway Wawrów) - 9 (0,3,3,2,1)
6. Bartosz Tyburski (GKŻ Wybrzeże Gdańsk) - 8 (0,2,1,3,2)
7. Kacper Łobodziński (BTŻ Polonia Bydgoszcz) - 7 (0,0,2,2,3)
8. Sebastian Borszcz (MKMŻ Rybki Rybnik) - 7 (3,1,2,0,1)
9. Paweł Świercz (UKS Jaskółki Tarnów) - 7 (2,2,2,1,0)
10. Jacek Fajfer (GUKS Speedway Wawrów) - 6 (1,2,0,0,3)
11. Łukasz Górski (GKŻ Wybrzeże Gdańsk) - 6 (2,1,1,2,0)
12. Krzysztof Lewandowski (BTŻ Polonia Bydgoszcz) - 6 (1,1,1,1,2)
13. Paweł Trzeźniewski (MKMŻ Rybki Rybnik) - 6 (1,1,1,2,1)
14. Mateusz Gzyl (UKS Jaskółki Tarnów) - 4 (2,0,0,1,1)
15. Kacper Makowski (SSSM Stal Toruń) - 1 (1,0,0,0,0)

W minioną sobotę w Toruniu odbyła się IX runda IMP oraz II runda DMP. W zawodach indywidualnych najlepszy okazał się Wiktor Przyjemski z Polonii Bydgoszcz, a drugi był Paweł Tryburski z Wybrzeża.

W rywalizacji drużynowej triumfowali zawodnicy z Bydgoszczy, przed drużyną z Tarnowa, a trzeci byli gdańszczanie.

Siatkarz szuka klasy!

Uwaga, uwaga, klasa dla siatkarza poszukiwana! W sezonie 2016/2017 LOTOS Trefl Gdańsk rozszerza program „Siatkarz z klasą”, w ramach którego zawodnicy biorą pod swoje skrzydła uczniów trójmiejskich szkół podstawowych. Trwają poszukiwania dwóch najbardziej kreatywnych, zwiariowanych i pełnych energii klas z Sopotu i Gdyni, które chciałyby dołączyć do akcji. Siatkarskie emocje i miliony uśmiechów są tutaj zestawem gwarantowanym!

Z początkiem września wystartuje trzecia już edycja programu LOTOSU Trefla „Siatkarz z klasą”. Tym razem w akcji udział weźmie ośmiu zawodników - Piotr Gacek, Bartosz Gawryszewski, Wojciech Grzyb, Damian Schulz, Miłosz Hebda, Fabian Majcherski, Michał Masny i Szymon Romać - oraz osiem klas z trójmiejskich szkół podstawowych, w tym sześć z Gdańska. Obecnie trwają poszukiwania dwóch chętnych placówek - po jednej z Gdyni i Sopotu. Do współpracy zapraszamy wszystkich nauczycieli i uczniów, którzy uwielbiają sport (będziemy się regularnie widywać podczas meczów), nie mają nic przeciwko nowym wyzwaniom (siatkarze będą mieć dla Was niecodzienne zadania) oraz których codziennie rozpira energia!

O „Siatkarzu z klasą” słów kilka

Projekt „Siatkarz z kla-

są” został przeprowadzony w wersji pilotażowej w roku szkolnym 2014/2015. Środokowy LOTOSU Trefla Gdańsk, Wojtek Grzyb, objął patronatem klasę ze Szkoły Podstawowej nr 8 na gdańskim Chełmie. Program ten był częścią akcji społecznej organizowanej przez Wojewodę Pomorskiego „My na Pomorzu”. Uczniowie Ve zrealizowali projekt „Dobry kibic- a kto to”, którego zasięg objął ponad trzy tysiące osób,

a klasa zajęła pierwsze miejsce, zdobywając dla szkoły nową pracownię komputerową oraz tablety jako nagrody indywidualne dla wszystkich zaangażowanych osób.

W minionym sezonie (2015/2016) projekt rozrósł się do sześciu siatkarzy, sześciu klas i sześciu szkół. Już nie tylko Wojtek Grzyb, ale również Bartek Gawryszewski, Mateusz Czunkiewicz, Piotr Gacek, Murphy Troy oraz Marco Falaschi „dorobili się” swoich klas, a do programu wprowadzone zostały elementy zarówno współpracy, jak i współzawodnictwa między klasami. Nadzrędnym celem całorocznego programu było przekazanie dzieciom najlepszych wartości, którymi według LOTOSU Trefla Gdańsk należy kierować się w życiu. Są to m.in. rozwój, ambicja, ciężka praca, uczciwość, działanie zgodnie z zasadami fair-play, pomoc innym, a także pozytyw-

na rywalizacja. Uczniowie otrzymywali od zawodników różne zadania, m.in. budowali siatkarzy w skali 1:1, przebierali siebie i szkoły za bajkowe krainy, a także projektowali koszulki, w których przez cały sezon dopingowali LOTOS Trefl z trybun ERGO ARENY. Siatkarze odwiedzali z kolei swoich podopiecznych w szkołach, spędzając razem wigilię, czy świętując rozpoczęcie roku szkolnego.

W nadchodzącym sezonie program będzie się dalej rozrastać, a do akcji dołączą zarówno nowi zawodnicy, jak i nowe szkoły. Zadania, które będą stawiane uczniom są na razie tajemnicą, ale na pewno będą pobudzać kreatywność, a także rozwijać wiele innych wartości.

Jak zgłosić swoją klasę?

Do programu może się zgłosić każda chętna klasa ze szkół podstawowych w Sopocie i Gdyni. Już teraz możecie się wykazać kreatywnością

i przygotować wierszyk/filmik/pracę plastyczną/cokolwiek, co przyjdzie Wam do głowy i przekona nas, że to Wy przez cały sezon będziecie się wykazywać się zapałem, zaangażowaniem i z ogromnymi uśmiechami na twarzach będziecie podchodzić do kolejnych wyzwań, a także spotkań z nami podczas meczów w ERGO ARENIE. Swoje zgłoszenia oraz wszelkie pytania kierujcie do Kasi Szumowskiej (k.szumowska@lotostrefl.pl, tel. 533716610). Na zgłoszenia klub czeka do środy, 24 sierpnia!

W ostatnim tygodniu przed rozpoczęciem roku szkolnego zawodnicy wylosują swoje klasy na kolejne 10 miesięcy, a o tym kto zostanie Waszym siatkarskim opiekunem, dowiecie się podczas rozpoczęcia roku - w końcu wszyscy lubią niespodzianki!

źródło lotostrefl.pl

Trzech kandydatów na prezesa Pomorskiego ZPN

20 sierpnia odbędą się wybory do władz Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. Delegaci pomorskich klubów wybiorą nowego prezesa oraz zarząd na kolejną kadencję. Kandydatami na szefa pomorskiej piłki są Radosław Michalski, obecny prezes; Andrzej Szczepański oraz Olaf Dramowicz.

20 sierpnia odbędą się ponowne wybory prezesa Pomorskiego ZPN. Radosław Michalski zmierzy się ponownie z Andrzejem Szczepańskim. Do rywalizacji o szefa pomorskich struktur piłkarskich przystąpi jeszcze jeden kandydat - Olaf Dramowicz.

Każdy z kandydatów ma swój dorobek życia. Michalski był bardzo dobrym piłkarzem. Szczepański to były senator i wojewoda śląski.

Olaf Dramowicz ma opinię sprawnego menadżera i działacza społecznego. Ukończył zarządzanie i marketing na Uniwersytecie Gdańskim, włada biegle kilkoma językami. Rozpoznałny jest głównie przez pryzmat pracy dla lokalnej społeczności w Klubie Sportowym Olivia, który założył z zakonnikami cysterskim. Wspólnie z mieszkańcami Oliwy reaktywował kultowy obiekt piłkarski „Viktorii” i od podstaw stworzył profesjonalne szkolenie grup młodzieżowych. Przy wsparciu śp. Macieja Płażyńskiego zorganizował niecodzienne zgrupowanie w Argentynie dla najmłodszych pasjonatów piłki nożnej. Od sześciu lat organizuje turniej międzynarodowy dla młodzieży „Euronadzieje”. Od dwóch lat zabiega o reaktywację boiska wybudowanego

na potrzeby Euro 2012 w Oliwie, gdyż obiekt przekazany miastu przez niemiecką federację piłkarską na potrzeby szkoleniowe dla młodych piłkarzy tuż po Euro 2012 uległ zapomnieniu i dewastacji. Sprawuje funkcję menedżera Pomorskiego Zrzeszenia Ludowych Związków Sportowych, dlatego liczy na poparcie małych klubów.

- Wiem, że dopiero zaczynam swoją przygodę wyborczą do władz pomorskiej piłki, dlatego zgłosiłem swoją kandydaturę również na członka zarządu Pomorskiego ZPN - powiedział Olaf Dramowicz. - Chcę działać dla dobra pomorskiej piłki, a czasami skuteczniej można to zrobić z pozycji zarządu. Za główny cel w swoim programie wyborczym postawiłem sobie zjednoczenie poróżnionego podziałami środowiska piłkarskiego, aby Pomorze było w końcu jedną drużyną. Chcę postawić na zarządzanie związkiem, a nie administrowanie nim, co powinno przynieść wyraźne zredukowanie wydatków, które przecież ponoszą kluby. Zamierzam znacząco podnieść poziom kursów trenerskich i jednocześnie zdecydowanie obniżyć zawyżone opłaty za nie. Chciałbym nawiązać współpracę z zagranicznymi odpowiednikami Pomorskiego ZPN. Będę szukał możliwości pozyskania środków zewnętrznych na poprawę szkolenia oraz infrastruktury obiektów sportowych, między innymi z programów unijnych. Zamierzam dostosować wymogi licencyjne do potrzeb małych klubów. Obecnie, przez administracyjne utrudnienia, już na starcie zabijany jest największy potencjał pomorskiej piłki, a przecież droga do profesjonalnej piłki zaczyna się daleko od pięknych stadionów. To w małych miejscowościach, daleko od szosy, tworzy się prawdziwa historia piłki nożnej. Nie wszyscy o tym pamiętają po wyborach



POZNAJ JAKOŚĆ STACJI PALIW

LOTOS – TWÓJ PARTNER W PODRÓŻY

Dbamy o komfort Twojej podróży, nieustannie doskonaląc naszą ofertę. Zatrzymaj się na stacji LOTOS, napij się aromatycznej kawy i zjedz coś pysznego z oferty Cafe Punkt.

Troszczymy się o wszystkich pasażerów, dlatego na Twojego pupila czeka miska ze świeżą wodą.

Podróżujesz motocyklem? Mamy dla Ciebie liczne udogodnienia i rabaty na paliwo z kartą Navigator.

www.lotos.pl





Aktywne lato z GOKF i Energą

Sportowo, rekreacyjnie, edukacyjnie

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej w okresie wakacyjnym zaprosił dzieci i młodzież do aktywnego spędzania czasu wolnego. W 7 placówkach przez przez 7 tygodni w godzinach 9.00-15.00 prowadzone były zajęcia opiekuńczo - wychowawcze oraz zajęcia sportowo- rekreacyjne, rekreacyjno-turystyczne, zajęcia na wodzie - smocze łodzie, zajęcia w terenie- biegi na orientację.

Zajęcia zaczęły się zaraz po zakończeniu roku szkolnego, czyli 27 czerwca 2016, ze zorganizowanych przez GOKF atrakcji można było do 19 sierpnia 2016. Cała oferta była nieodpłatna.

Oferta wakacyjna GOKF była zróżnicowana. Dzieci brały udział w zajęciach sportowych, rekreacyjnych, kulinarnych, plastyczno-technicznych, grach miejskich. Nie brakowało wyjść

w "miasto", których głównym celem było poznanie walorów estetycznych, kulturowych i historycznych miasta. Były wyjścia do kina, na plażę, do centrum Hewelianum. Nie brakowało również elementów edukacyjnych np. cykl zajęć „Turystyka młodego przyrodnika”.

